

PIOTR CHLEBOWSKI

## PROCES QUIDAMA W ŚWIETLE RZYMSKIEGO PRAWA

Chciałbym skupić się na ważnym epickim obrazie w *Quidamie*: jednej z dwóch dużych scen zbiorowych, jakie spotykamy w utworze, którego akcja – jak pamiętamy – rozgrywa się w starożytnym Rzymie w czasach panowania cesarza Hadriana sto lat po śmierci Chrystusa. Chodzi mianowicie o scenę sądu nad trzema chrześcijanami, rozgrywającą się na Kapitolu, przed Jowiszowym templum. Ten monumentalny fresk, rozpisany na wiele mniejszych sekwencji, wyraźnie odróżnia się swoim charakterem od dominujących w tekście ujęć kameralnych, zawężonych do niewielkich przestrzeni, niewielkich grup osób. Scena sądu oraz scena śmierci głównego bohatera, syna Aleksandra z Epiru, nawiązują do wielkich romantycznych wizji teatralnych, kreślonych zamaszystym gestem pod wpływem dynamiki dramatu i dynamiki tłumy. W skrócie można sprowadzić wspomniane dwa obrazy do dwu podstawowych dla świata poematu pojęć: prawa i śmierci. Bez wątpienia są one znakami zewnętrznej imperialnej siły Rzymu, choć Norwid skutecznie przesuwając akcenty: ledwie widoczny w utworze chrześcijański świat stanowi przecież zaprzeczenie tejże siły. Pojęcie prawa czy też rzeczywistość śmierci, dotykająca niemal wszystkich głównych bohaterów, zmienia tu swój aksjologiczny status: zyskuje głęboki sens egzystencjalny i zarazem eschatologiczny, wpisując się w historię świętą, historię zbawienia.

### FORUM COMPETENS

Syn Aleksandra z Epiru, główny bohater poematu, wędrując ulicami Rzymu, staje się mimowolnym świadkiem procesu sądowego nad chrześcijanami. Niemal porwany przez wzbierający tłum, podążający za pretorianami, staje w najważniejszym miejscu ówczesnego imperium, na kapitolijnskim wzgórzu, gdzie przed

wejściem do Świątyni Jowisza Najlepszego Największego rozgrywa się interesująca nas scena. Narzucona nam przez narratora perspektywa z wnętrza sytuacji (jako odbiorcy stajemy obok Epirczyka) bez wątpienia nie pozwala ogarnąć całości zjawisk, nie pozwala na poszerzenie perspektywy poznawczej, w zamian jednakże skraca dystans, co uintensyfikuje siłę przeżyć oraz dynamikę przebiegu akcji. W ten sposób pozbawieni zostaliśmy wszelkich informacji wstępnych, związanych z przebiegiem postępowania. Przede wszystkim określenia tzw. właściwości sądowej (*forum competens*), w trzech jej wymiarach: rzeczy, miejsca i funkcji. W pierwszym wymiarze chodzi o właściwość związaną z przedmiotem sprawy, z jej kwalifikacją i określeniem, w drugim: gdzie miała być rozpatrywana (z uwagi na popełnione przestępstwo i sąd miejsca pochodzenia/zamieszkania sprawcy lub sprawców), wreszcie, w trzecim: kto rzecz całą miał rozpatrywać; czyli chodzi o oznaczenie sądu właściwego do określonej czynności procesowej<sup>1</sup>. W momencie zatem

Gdy Pretor z konia zsiadł, już przedtem nieco  
Po obu stronach perystylu stały  
Gwardie w lamparcich skórach i co świecą  
Łuskami; od tych wprost na polot strzały  
Szeroko widzisz schody, gdzie trybuna  
I złoty posąg cezarski, świecący,  
Jak w mroku rannym pożarowa luna.

Tam – poczet pieszy, po stopniach rosnący,  
Wkraczał, trzech wiodąc oskarżonych ludzi  
O zbrodnię, która lud do buntu budzi.

(DW III, 154)

Wszystkie elementy właściwości sądowej wraz z główną zasadą poprawnego określenia organu, przed którym sprawa miała zostać przedstawiona do rozpatrzenia i wydania wyroku, zostały dopełnione. Trzeba bowiem pamiętać, że jakkolwiek defekt uchybiający tej procedurze mógł skutkować nieważnością postępowania.

Pieśń IX stanowi poetycką relację z przebiegu procesu, którego zasadnicze elementy kreślą kompozycyjną ramę tej części utworu: sformułowanie zarzutu, postępowanie dowodowe oraz wyrok, przerywane czy też uzupełniane przez narratora towarzyszącymi im innymi zdarzeniami, jak np. gestami liturgicznymi

---

<sup>1</sup> Zob. i por. P. ŚWIĘCICKA-WYSTRYCHOWSKA, *Proces Jezusa w świetle prawa rzymskiego. Studium z zakresu rzymskiego procesu karnego w prowincjach wschodnich w okresie wczesnego pryncypatu*, Kraków 2005, s. 75-82.

kapłana (wrzucającego mirrę do kadzidła). Jeśli chodzi o zarzut, to w imieniu rzymskiej władzy (czyli cesarza i senatu) odczytuje go urzędnik, natomiast postępowanie dowodowe – jak i cały proces – prowadzone przez pretora zostało przez Norwida zaprezentowane w dwu zasadniczych elementach: zeznania świadków (*testimonia*) oraz przesłuchania oskarżonego Gwidona i jego dwóch współtowarzyszy. Znamienna jest kolejność wprowadzonych w poemacie elementów, zgodna z zasadą, że ciężar dowodu (*onus probandi*) spoczywa na tym, kto z danej okoliczności – w tym przypadku chodziło o oddanie czci boskiej cesarzowi poprzez zapalenie lamp – chciał wywodzić skutki prawne, czyli spoczywał na urzędzie administracyjnym państwa, na urzędzie pretorskim. W postępowaniu akuzacyjnym, bo z takim mamy tu do czynienia, jako pierwsza dowód przeprowadzała strona skarżąca, natomiast jako drugi wypowiadał się oskarżony.

Gdy po zeznaniu świadków strony skarżącej Pretor oschle i zdecydowanie zwraca się:

„Gwido! – [...] – wstręt ofiarowania  
 Bóstwu tym więcej winę twą odsłania –  
 Mów!”

(DW III, 159)

nie tylko streszcza sens zeznania świadków, ale dopełnia jednej z najważniejszych zdobyczy rzymskiego prawa: *audiatur et altera pars* (znane także jako: *audi alteram partem*). Do rozstrzygającego sprawę należał obowiązek zapewnienia, aby ten standard mógł być urzeczywistniony. Że był on w tamtych czasach powszechny, niech zaświadczy deklaracja wygłoszona przez Cyncerona w słynnej mowie oskarżycielskiej przeciw Werresowi: „przeciwna strona tę samą wolność pytania, dowodzenia, mówienia mieć będzie”<sup>2</sup>. Zwraca na nią uwagę w Dziejach Apostolskich prokurator Festus, przeprowadzający postępowanie w sprawie św. Pawła (Dz 25, 16). Wreszcie mówi o niej Tertulian w drugim Apologetyku (II, 6-11), co prawda tu kontekst jest negatywny: brak zastosowania tej zasady wobec chrześcijan staje się asumptem do krytyki rzymskiego wymiaru sprawiedliwości.

Tak więc nawet w postępowaniu w stosunku do nas nie działacie podług formalności procesu kryminalnego, ponieważ względem innych złoczyńców, kiedy zaprzeczają, stosujecie tortury, by wymusić przyznanie się, a jedynie przy chrześcijanach stosujecie to samo, ale w tym celu, by wymusić zaprzeczenie. A przecież, gdyby przestępstwem było być chrześcijaninem, to my wypieralibyśmy się, wy zaś zmuszalibyście nas torturami do przyznania się. Bo z pewnością

---

<sup>2</sup> CICERO, *Mowy Marka Tulliusza Cyncerona*, t. I, przeł. E. Rykaczewski, Paryż 1870, s. 159.

wtedy bylibyście tego zdania, że trzeba tokiem bolesnych przesłuchań wydstąpić przyznanie się do zbrodni właśnie dlatego, że bylibyście przekonani, iż dopuszczano się jej przez przyznanie się do tego imienia (chrześcijanin); tak postąpilibyście wy, którzy dzisiaj z mordercy, aczkolwiek przyznał się do zbrodni, i wy wiecie, co za mord popełnił, staracie się mimo to wydobyć torturami i ustalić przebieg zbrodni. Ponieważ z powodu przyznania się do tego nazwiska wy z góry przyjmujecie istnienie zbrodni, to tym więcej jest to przewrotnością z waszej strony, jeśli przez tortury zmuszacie nas do odstąpienia od przyznania, byśmy, wyparłszy się imienia, wyrzekli się również i zbrodni, o których wy przez nasze przyznanie się do imienia bylibyście przekonani<sup>3</sup>.

Tertulianowy przykład ma swoje szczególne znaczenie, na co wskazują jego komentatorzy: dopatrując się słusznie istotnej dla Norwida inspiracji i źródła informacji dotyczących prześladowań i procesów wymierzonych przeciw chrześcijanom w I i II w.<sup>4</sup> W tym sensie proces Gwidona moglibyśmy traktować jako pozytywną odpowiedź na Tertulianowe zarzuty: bądź jako znaczący element wyłomu w ówczesnej praktyce, bądź jako niezależną polemikę Norwidowską, bądź wreszcie jako historyczną sprawiedliwość oddaną czasom Hadriana, który uchodził za wielkiego kodyfikatora ówczesnego prawa rzymskiego i jego bezwzględny strażnik<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Q.S.F. TERTULIAN, *Apologetyk*, z łaciny tłumaczył, dał wstęp i objaśnienia J. Sajdak, Poznań 1947, s. 11-12, seria: Pisma Ojców Kościoła w polskim tłumaczeniu, red. J. Sajdak. W *Metamorfozach* Apulejusza z Madaury, który – jak pamiętamy – był oskarżony o czary, napotykam z kolei taki fragment: „sprawiedliwość wymierzyć należy wedle przepisów i wedle obyczajów przodków, że dopiero po wysłuchaniu wywodów obu stron można wydać wyrok, a nie skazywać kogoś, nie wysłuchawszy, jak dzicy barbarzyńcy to robią albo tyrańska zaciekłość i nie trza dawać tak haniebnego przykładu w wieku głębokiego spokoju i cywilizacji” (APPULEIUSZ, *Metamorfozy albo Złoty Osioł*, przekł. E. Jędrkiewicz, Warszawa 1999, s. 191).

<sup>4</sup> Zob. J.W. GOMULICKI, *Objaśnienia*, [w:] C. NORWID, *Pisma wybrane*, t. II: *Poematy*, wybrał i objaśnił J.W. Gomulicki, wyd. 3. zmienione, Warszawa 1983, s. 421; DW III, 503.

<sup>5</sup> W odróżnieniu od cesarza Tyberiusza, zwanego nierzadko okrutnikiem, do którego pośrednio odnosi się Tertulian w *Apologetyku*, Hadrian uchodził za władcę sprawiedliwego. Co więcej, historycy prawa zgodnie uznają okres panowania tego cesarza za niezwykle ważny dla rozwoju prawa. Doniosłym wydarzeniem było wydanie przez Hadriana, ok. 130 r., edyktu pretora miejskiego i edyktów kurialnych w postaci ujednoliconego i uporządkowanego tekstu. Był to tzw. edykt wieczysty (*edictum perpetuum*), zwany też edyktem Hadriana lub edyktem Salwiańskim (*edictum Salvianum*), ponieważ był dziełem prawnika Salviusa Iulianusa, choć przecież spisany z polecenia cesarza. Salvianus zebrał i uporządkował wszystkie edykty, tworząc jedną, potwierdzoną w formie stosownej uchwały senatu wersję. W jej treść – co było w tamtym czasie rewolucyjne – nie mogli już ingerować urzędnicy, a wyłącznie cesarz. „Intencją Hadriana było pozbawienie prawotwórczej roli pretora rzymskiego i zdobycie monopolu na tworzenie nowych przepisów” (K. AMIELEŃCZYK, *Rzymskie prawo karne w reskryptach cesarza Hadriana*, Lublin 2006, s. 24 i in.; tu zob. też wykaz literatury przedmiotu doty-

Dość powiedzieć, że rzymscy urzędnicy (sędziowie) nie lubili wyrokować, gdy podsądni nie bronili się (przykładem może tu być znamienna reakcja Poncjusza Piłata na milczenie Jezusa<sup>6</sup>), choć przecież odmowa składania zeznań czy też wyjaśnień była niezbywalnym prawem<sup>7</sup>. Rzymskie trybunały karne nie były po prostu przyzwyczajone do oskarżonych, którzy rezygnowali z aktywnej obrony. W Norwidowym poemacie ten problem – tak silnie zaznaczony w przekazach apostołskich – nie pojawia się, a Gwidon kroczy wyraźnie szlakiem wcześnieochrześcijańskich apologetów, którzy zachęcali (jak wspomniany wyżej Tertulian) do procesowej aktywności. Motywacja była niemal zawsze złożona: chodziło bowiem nie tylko o obronę w imię wartości życia, lecz także o możliwość publicznego wykładania racji, zarówno w sensie prawnym, kulturowym, społecznym, jak i przede wszystkim ewangelizacyjnym: publiczny proces stawał się doskonałą przestrzenią dla głoszenia dobrej nowiny (pierwsi chrześcijanie wprost czerpali tu z doświadczeń św. Pawła).

Norwidowy tekst, choć w sposób szczątkowy i fragmentaryczny, przybliżył szczegóły procesu Gwidona, zaznacza zasadnicze jego elementy oraz eksponuje rolę głównych podmiotów. Warto wszakże zwrócić uwagę nie tylko na przebieg czy też schemat postępowania utrwalony w tekście pieśni IX. Sytuacyjny zarys sceny, jej wewnętrzna dynamika, kontekstowe i przestrzenne otocze (korespondujące wyraźnie ze sprawą religijnego zarzutu), kwestie postaci oraz ich zachowania, tworzące przecież swoisty rytuał kognicyjny, realizują trzy podstawowe dla rzymskiego prawa zasady procesowe: jawności, ustności oraz bezpośrednio-

---

czący tego zagadnienia, s. 278-289). Znamienna w tym kontekście może być kwestia Pretora w poemacie Norwida w zakończeniu pieśni IX („zawołał z krzesła wstając [...] / I dwakroć spluwszy rzekł: «Ja tam nie retor»”), podkreślająca nie tyle mało subtelny styl zachowania, ile brak swobody i samodzielności w zakresie prawa, którego jest on mimowolnym wykonawcą, a nie jego twórczym interpretatorem i kreatorem, jak to było w praktyce pretorskiej do czasów Hadriana. Por. A. SCHIAVONE, *Prawnik*, [w:] *Człowiek Rzymu*, red. A. Giardina, z włoskiego przeł. P. Bravo, Warszawa 2000, s. 118-120, seria: W kręgu codzienności.

<sup>6</sup> W reakcji Piłata widać zdziwienie i zaskoczenie. Stąd Piłat kilkakrotnie przypomina Jezusowi: „Nic nie odpowiadasz? Zważ, o jakie rzeczy Cię oskarżają” (Mk 15, 4), zob. także Mt 27, 12. W późniejszym okresie pojawiła się nawet praktyka, która miała na celu ochronę praw podsądnych, umożliwiającą zmianę zeznań, zanim definitywnie zapadł wyrok. Utrwaliło się także, by kilka razy zapytywać oskarżonych o zarzuty im stawiane, nim zapadł wyrok. Zob. np. PLINIUSZ MŁODSZY, *Epistulae*, London 1958 (Ep. X, 96).

<sup>7</sup> Prawo do obrony oskarżony realizował osobiście lub poprzez adwokata; np. św. Paweł bronił się sam (zob. Dz 25, 8-11), podobnie było z Apulejuszem (zob. TENŻE, *Apologia, czyli w obronie własnej księgi o magii*, przeł. J. Sękowski, Warszawa 1999; zob. też J. PARANDOWSKI, *Rzecz o Apulejuszu*, [http://www.wiw.pl/kulturaantyczna/eseje/apulejusz\\_01\\_08.asp](http://www.wiw.pl/kulturaantyczna/eseje/apulejusz_01_08.asp)).

ści<sup>8</sup>. O ile dwie pierwsze zasady dominowały już w okresie republiki i we wczesnym pryncypacie, o tyle potrzeba zeznawania naocznych świadków, stanowiących tu bezpośrednio źródło i środek dowodowy, wyraźnie eksponowana u Norwida, została sformułowana w prawie właśnie przez cesarza Hadriana<sup>9</sup>. Wśród

<sup>8</sup> Zob. W. LITEWSKI, *Rzymski proces karny*, Kraków 2003, s. 19, 111; Z. PAPIERKOWSKI, *Proces karny w starożytności greckiej i rzymskiej*, „Roczniki Humanistyczne” 6(1957), z. 2, s. 173.

<sup>9</sup> Na temat zasady bezpośredniości w rzymskim prawie karnym zob. W. LITEWSKI, *Rzymski proces karny*, s. 22 oraz S. WALTOŚ, *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 2001, s. 259. W książce poświęconej Hadrianowym reformom prawa czytamy m.in.: „Hadrian zdawał sobie sprawę z tego, że pozostawienie sędziom-urzędnikom ogromnej władzy dyskrecyjnej w zakresie sprawowania orzecznictwa wiązać się będzie z licznymi błędami przez nich popełnianymi. Błędy te wynikać musiały nie tylko z niewłaściwej interpretacji obowiązującego prawa, ale z natury rzeczy także z oceny przeprowadzonych w sprawie dowodów. Łatwiej było cesarzowi eliminować błędy pierwszego rodzaju [...] zaś błędy polegające na niewłaściwej ocenie dowodów usunąć było trudniej. Cesarz udzielając odpowiedzi na zadawane przez sędziów pytania, nie ingerował przecież w ustalenia stanu faktycznego [...]. Sposobem na kształtowanie podstaw umiejętności prawidłowej i profesjonalnej oceny dowodów w sprawach karnych miały być wytyczne dla sędziów, znane z kilku konstytucji cesarza. Trzy spośród nich to reskrypty, które wskazywały na konieczność stosowania w sprawach karnych zasady domniemania niewinności tak długo, jak długo nie zostanie oskarżonemu udowodniona wina. W czwartym reskrypcie cesarz nakazuje daleko posuniętą ostrożność w dopuszczaniu pisemnego testimonium w sprawie, stawiał postulat dążenia do bezpośredniości w przeprowadzeniu dowodów” (K. AMIELEŃCZYK, *Rzymskie prawo*, s. 201). W literaturze przedmiotu mówi się stale, że Hadrian w swoich reformach i szczegółowych wytycznych przekazywanych prawnikom w postaci reskryptów „sprzyjał” trudnej i niewygodnej pozycji procesowej oskarżonego. Więcej jeszcze: nierzadko podkreśla się, że było to związane ściśle z rozwojem chrześcijaństwa. Dobitym przykładem jest odpowiedź Hadriana na zapytanie prokonsula Azji Liciniusza Splanianusa Granianusa (dotarła ona dopiero do jego następcy, czyli Minicjusza Fundanusa), związane z atakami na chrześcijan. Tekst cesarza był zapewne znany Norwidowi z greckiego przekazu Euzebiusza z Cezarei (ks. 4, 9), wykorzystującego łaciński rękopis *Apologii św. Justyna*; zob. TENŻE, *Historia Ecclesiastica*, przeł. A. Lisiecki, Poznań 1924. Jeśli bliżej przyjrzemy się odpowiedzi Hadriana, to zauważymy nie tylko dbałość „o jednolitość procedury, lecz także, a może przede wszystkim, potrzebę porzucenia przez sędziów szkodliwych uprzedzeń o winie oskarżonego, jakie pojawiać się mogły na skutek oszczerczego donosicielstwa wobec wyznawców nowej religii. Można tu także dopatrywać się generalnie dbałości Hadriana o gwarancje praw każdego oskarżonego, przez piętnowanie oszczerczych oskarżeń i popieranie prawa niesłusznie pomówionego [...]. Podstawą wyroku powinno być bowiem przekonanie sędziego o winie oskarżonego lub jej braku, przekonanie, które wyrobi sobie dopiero po przeprowadzeniu dowodu winy przez oskarżyciela. Skoro samo wyznanie religii chrześcijańskiej przestępstwem nie było, chodziło więc o skuteczny dowód popełnienia przez oskarżonych chrześcijan rzeczywistych czynów kryminalnych. [...] W porównaniu z postawą wobec chrześcijan, jaką przyjął Trajan, w reskrypcie Hadriana odnotować należy nie tylko kontynuację programu umiarkowanej tolerancji cesarstwa wobec nowej religii, lecz także jego wzbogacenie

badanych tropów świadomości procesowej i historycznej twórcy *Promethidiona* należy wymienić, prócz już wskazywanego miejsca, także dokumentację prawnoprosesową – niestety możemy tu mówić wyłącznie o przesłankach pośrednich, przypisując funkcję dokumentalisty pisarzowi, odczytującemu zarzut. I jeszcze czas. Ten ważny element świata przedstawionego, ze wszystkimi konsekwencjami wtórnego modelowania i znaczeń przenośnych, pełni tu także swoją jurysprudenecyjną funkcję. Niełatwo co prawda zorientować się, kiedy rozpoczyna się proces na Kapitolu, jednakże blask ostrych promieni słonecznych, odbijających się od cesarskiego pomnika, może wskazywać południowe minuty lub tuż przed południem. Więcej dowiadujemy się o czasie zakończenia procesu. Gdy Barchob wraz z synem Aleksandra dyskutują na temat wydarzenia, którego przed chwilą byli świadkami, narrator przecież z pełną ścisłością zaznacza i miejsce owej konwersacji (Forum Romanum, między Kapitołem a Łukiem Tytusa, z odległą bryłą Koloseum), i jej porę:

[...] Czas był ku-zachodni,  
 Jasny, że czytać mógłbyś najwygodniej;  
 Lecz czerwieniały już w słońca promieniu  
 Rzeczy, które są ostro zarysowane:  
 Amfiteatru szerokie profile.

(DW III, 166)

W ten sposób ramy czasowe kapitolinińskiej sceny, zwłaszcza jej *terminus ad quem*, stają się nie tylko istotnym elementem wędrówki dwóch bohaterów, lecz również częścią składową procesu chrześcijan. Już prawo XII tablic wprowadzało zasadę<sup>10</sup> – przestrzeganą nader rygorystycznie także w okresie cesarstwa – która głosiła, że nie wolno było sądzić w nocy. Początek procesu rzymskiego

---

poprzez zaostrzenie stanowiska wobec prześladowców-donosicieli. Oskarżeni chrześcijanie podlegali tej samej procedurze co inni obywatele, a oszczerców Hadrian kazał surowo karać za fałszywe oskarżenia” (K. AMIELEŃCZYK, *Irenarchae. Reforma sądowej policji śledczej za panowania Hadriana i Antonina Piusa*, [w:] *Salus rei publice suprema lex. Ochrona interesów państwa w prawie karnym starożytnej Grecji i Rzymu*, red. A. Dębiński, H. Kowalski, M. Kuryłowicz, Lublin 2007, s. 15-16). Wprawdzie we współczesnych badaniach podchodzi się z rezerwą do przekazu Euzebiusza, uznając, że treść reskryptu Hadriana mogła zostać zniekształcona poprzez ujęcie apologetyczne (por. A.R. BIRLEY, *Hadrian. Czas niestrudzony*, przekł. R. Wiśniewski, Warszawa 2002, s. 194 i 480, przypis nr 8; H. NESSELHAUF, *Hadrians Rescript an Minucius Fundanus*, „Hermes” 1976, nr 10, s. 348-361), jednakże w czasach Norwida uchodził on za w pełni wiarygodny i rzetelny dokument.

<sup>10</sup> Zob. M. i J. ZABŁOCCY, *Ustawa XII tablic. Tekst – tłumaczenie – objaśnienia*, Warszawa 2003, s. 19.

nigdy nie był ściśle określony<sup>11</sup>, tak jak ściśle określony był jego koniec: nigdy po zachodzie słońca.

#### CRIMEN LAESAE MAIESTATIS

W końcu trzeba zapytać o przedmiot sporu – o zarzut stawiany Gwidonowi i chrześcijanom. Jak pamiętamy, w tekście jest mowa o niezapalonych lampach. Ten zwyczaj należał do powinności Rzymian (obywateli i nieobywateli) w rocznicę dnia urodzin lub dnia wstąpienia na tron cesarza. Takie też objaśnienie otrzymujemy w najnowszej edycji *Dzieł wszystkich* Norwida. Komentator dorzuca jeszcze, że o tym zwyczaju i o lampach pisze Juwenal w *Satyrach* (XII, 92), a przede wszystkim Tertulian w *Apologetyku*<sup>12</sup>. Na marginesie mała korekta: nie w rozdziale XXV, jak podaje edytor tekstu *Quidama*<sup>13</sup>, ale w rozdziale XXXV. Przywołany tu kontekst nie wyjaśnia jednak powagi i istoty formułowanego zarzutu. Tertulian niezwykle ważną w II i III w. kwestię rozpatruje od strony relacji pierwszych chrześcijan do państwa i jego władcy.

Dlatego [...] chrześcijanie uchodzą za jawnych nieprzyjaciół państwa, ponieważ cesarzom ani marnych, ani kłamliwych, ani bezmyślnych pokłonów nie oddają, ponieważ jako ludzie prawdziwie pobożni także uroczystości cesarskie więcej w sercu aniżeli krzykiem i rozpustą obchodzą. Wielki to oczywiście i uroczysty hołd wynosić na widok publiczny rondle kuchenne i łoża, na ulicach uctować, całe miasto zamieniać z wyglądu i woni na karczmę, rozlewać wino, że aż błoto po ulicach, gromadami biegać, by napastować drugich, bezwstydy pleść i miłostek szukać! Tak więc radość narodu ma się okazywać przez jawną hańbę? Czy na dni uroczyste ku uczczeniu książąt nadają się takie występy, które w żaden sposób na inne dni się nie nadają? A więc ci, którzy porządku przestrzegają ze względu na cesarza, teraz psują go na cześć cesarza, a wyuzdanie złych obyczajów ma być hołdem dla niego, tak jak sposobność do zbytku ma być uważana za akt religijny!<sup>14</sup>

---

<sup>11</sup> Rzymskie trybunały, zgodnie choćby z przekazem Marcjalisa, funkcjonowały od świtu do końca godziny czwartej (zob. J. CARCOPINO, *Życie codzienne w Rzymie w okresie cesarstwa*, przekł. M. Pąkcińska, Warszawa 1960, s. 215). W praktyce zdarzało się, że procesy przedłużano, choć stosowano bezwzględny zakaz sądenia po zachodzie słońca (v. w nocy): nie dokonywano wówczas też żadnych czynności urzędowych ani nie prowadzono żadnych obrad. Stąd też wszelkie odstępstwa od tej reguły są traktowane w rozmaitych przekazach jako niezwykle i wyjątkowe; zob. np. PLINIUSZ MŁODSZY, *Epistulae II*, 11 oraz *IV*, 9.

<sup>12</sup> DW III, 503.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Q.S.F. TERTULIAN, *Apologetyk*, s. 144-145.



Zasada rozdziału cesarskiego od Bożego zyskuje u niego swoją apologetyczną sankcję. Nie bez przyczyny została ona również przywołana w tekście Norwida jako formuła potwierdzająca zasadniczy zarzut formułowany wobec Gwidona:

[...] gdy wieczorem  
 Wieńce i lampy, naznaczonym wzorem,  
 W każdym się oknie rzymskim kołysały,  
 Nie tylko w tejże nie uszczknął radości,  
 Lecz wyznał głośno, iż gorszyć to może  
 Chrześcijan słabszych, co w niewiadomości  
 Są, jak Cezarskie rozdzielić i Boże?”  
 (DW III, 156)

Nie chodzi tu zatem o radość świętowania, o społeczny udział w uroczystościach poświęconych władcy, ale właśnie o ewangeliczną frazę o podziale, która, będąc zasadniczą motywacją działania bohatera, staje się także głównym źródłem oskarżenia wobec niego. Pomijam w tym miejscu bardzo ciekawy i znamieny wątek związany z manipulacją i kłamstwem, komentowany i aksjologicznie wyostrzony przez opowiadacza. Warto jednakże uświadomić sobie, i to wbrew narracyjnym sugestiom (co wskazuje – a takich miejsc mamy w poemacie więcej – że opowiadacz nie zawsze utożsamia się z autorem), o czym świadczyć może mowa obrończa Gwidona, iż świadkowie nie składają fałszywego świadectwa, nie zmieniają lub nie przekształcają faktów. Ogrodnik nie uderza przecież w podstawy całego zajścia: nie podważa, by tak rzec, materialnych dowodów oskarżycieli-świadków. Nie podnosi prawdziwości lub fałszu świadectwa. Nie taka jest jego intencja. Ale też w istocie całego zajścia pozostaje fakt trudny do podważenia. Oto bowiem i z relacji świadków, i z odpowiedzi Gwidona można wysnuć jednoznaczny wniosek: Ogrodnik lamp nie zapalił. Brak gestu jest niepodważalny i oczywisty. Stąd jego obrończa mowa nie odnosi się do istoty zajścia, lecz sięga do motywacji, kreśląc apologetyczny punkt widzenia. Jest to wręcz kopia Tertulianowego gestu adwokata-retora:

Powinniśmy być karani i to słusznie! Czemu bowiem dzień ślubów i radości ku czci cesarzy obchodzimy skromnie, trzeźwo i uczciwie? Czemu w tym dniu radosnym nie cienimy drzwi naszych gałązkami wawrzynu i nie mącimy światła dziennego przez lampy? Kiedy uroczystość publiczna tego wymaga, to godną jest przecież rzeczą dać domowi twemu wygląd nowo otwartego lupanaru...<sup>15</sup>

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 145. Warto odnotować tu wyjaśnienie polskiego edytora tekstu Tertuliana, aby w pełni zrozumieć ironiczny ton twórcy *Apologetyku* oraz przywołany przez Norwida

– rzuca prowokacyjnie Apologetyk. A w innym miejscu powie jeszcze wprost:

[...] będę nazywał cesarza panem, ale w znaczeniu zwyczajnym, a nie, kiedy mnie zmuszają nazywać go panem, czyli Bogiem. Zresztą jestem wolny w stosunku do niego. Bo panem moim jest tylko jeden, Bóg wszechmogący i wieczny, ten sam, który i jego jest panem. Kto jest „ojcem ojczyzny”, jak może być panem? I miłsze jest imię z kultu synowskiego wzięte aniżeli z władzy; także w rodzinach z większą lubością o ojcach mówią aniżeli o panach. Tak to jest dalekie, by cesarz miał być nazywany Bogiem – nie można temu dać wiary – ponieważ byłoby to nie tylko najpodlejszym, ale i zgubnym pochlebstwem. [...] Bądź więc dla Boga z czią należyta, jeżeli pragniesz, by Bóg był łaskawy dla cesarza! Przestań kogo innego za Boga uważać i w ten sposób Bogiem nazywać tego, który Boga potrzebuje! Jeśli tego rodzaju pochlebca, nazywając człowieka Bogiem, nie zarumieni się z kłamstwa, to niech przynajmniej zadrży przed niepomyślną przyszłością. Jest bowiem obelgą nazywać cesarza bogiem przed apoteozą<sup>16</sup>.

Gwidon jakby wprost odnosił się do tego właśnie fragmentu, podnosząc potrzebę właściwego uszanowania osoby władcy i zarazem zrywając wprost z bałwochwalstwem:

Jakoż czci Boskiej nie dam posągowi,  
Przez który kłamstwo wasze się stanowi,  
I strząsam szaty, nie iżbym Cesarza  
Klął albo zniżał, jak indziej się zdarza,  
Lecz że go *cenię*. Wy, co wart, nie wiecie;  
Wy uwielbiacie, cenić nie umiecie.  
A że sprzed serca Boga wam zakryto,  
Zowiecie Bogiem wszelkie *incognito*.

(DW III, 160)

Chrześcijańska postawa Ogrodnika w konfrontacji z obowiązującym prawem nieuchronnie wywołuje delikt. Chodziło tu bowiem o naruszenie czy obrazę majestatu. Dlaczego było to tak istotne w starożytnym Rzymie? Czy obraza pod tym względem dotykała jakieś godności i wartości osoby, w tym wypadku władcy i sprawowanej przez niego funkcji? Termin łaciński *maiestas* wywodzi się wprost od *maior*, będący stopniem wyższym przymiotnika *magnus* (wielki, potężny, znaczący, istotny). Jednakże samo określenie *maior* nabiera sensu i semantycznej właściwości jedynie w porównaniu z wartością mniejszą. Stąd też

---

(chyba w podobnym kontekście) motyw lamp: „T.j. ubranego w wieńce i lampiony. *Lupanar*, publiczny dom rozpusty, tak nazwany od wyrazu *lupa* (wilczyca), nazwy dawanej nierządnic – *meretrix*” (tamże).

<sup>16</sup> Q.S.F. TERTULIAN, *Apologetyk*, s. 142-143.

*maiestas* określa przymiot istniejący tylko, gdy występuje w powiązaniu z innym, mniejszym, mniej znaczącym. Co więcej: Rzymianie postrzegali *maiestas* jako jakość relacji pomiędzy bogami (*maiores*) a ludźmi (*minores*). *Maiestas* był zatem przymiotem boskim, a relację między światem boskim a ludzkim cechuje zobowiązanie o charakterze dwustronnym: ci drudzy oddają tym pierwszym należytą cześć (*veneratio*), podczas gdy ci pierwsi obdarzają tych drugich dobrodziejstwami (*beneficentia*). Jak podkreśla jedna z uczonych, zajmujących się historią wpływu rzymskiego:

Ta sama zasada obowiązuje w stosunkach pomiędzy narodem rzymskim jako *maior* a innymi narodami. Rzymianie wielokrotnie podkreślali boskie pochodzenie swej *maiestas*, którą ich przodkowie Latynowie, posiadali dzięki Jowiszowi (*Iuppiter Latiaris*), a która przejawiała się nie tyle w przewadze militarnej, ile w języku i zwyczajach [...]. Relacja ta mogła zostać naruszona [...], co skutkowało naruszeniem majestatu narodu rzymskiego [...], majestat należało zatem nieustannie zachowywać (*servari, conservari*)<sup>17</sup>.

*Maiestas* przechodziło z czasem na urzędników oraz na władców rzymskich. W okresie republiki majestat, przysługujący narodowi, był nadrzędny wobec majestatu urzędników, którzy byli *maiores* wobec każdego z obywateli. Okres pryncypatu zupełnie odwrócił tę zasadę. Od czasów Oktawiana Augusta władza cesarska w Rzymie stawała się coraz bardziej rozległa i coraz ściślej była identyfikowana z państwem, co znajdowało odbicie w tytulaturze władcy. Jego osobę

---

<sup>17</sup> M. DYJAKOWSKA, *Crimen laesae maiestatis. Studium nad wpływami prawa rzymskiego w dawnej Polsce*, Lublin 2010, s. 18; por. TAŻ, *Postępowanie w sprawach o crimen maiestatis w okresie republiki rzymskiej*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 6(2006), nr 1, 27-46; TAŻ, *Procesy chrześcijan w świetle korespondencji Pliniusza Młodszego*, [w:] *Cuius regio eius religio? Zjazd historyków państwa i prawa, Lublin 20-23 IX 2006 r.*, red. G. Górski, L. Ćwikła, M. Lipska, Lublin 2006, s. 25-40; H. DREXLER, *Maiestas*, „Aevum” 1956, vol. 30, s. 195-212; F.S. LEAR, *Crimen Laesae Maiestatis in the Lex Romana Visigothorum*, [w:] TENŻE, *Treason in Roman and Germanic Law. Collected Papers*, Austin 1965, s. 108-122; TENŻE, *The Crime of Majesty in Roman Public Law*, [w:] TENŻE, *Treason in Roman and Germanic Law. Collected Papers*, Austin 1965, s. 3-48; W. OSTROŻYŃSKI, *Perduellio i crimen maiestatis. Przyczynek do dziejów rzymskiego prawa karnego*, Warszawa 1886; A. PESCH, *De perduellione, crimine maiestatis et memoria damnata*, Aachen 1995; R. SĄJKOWSKI, *Divus Augustus pater. Kult boskiego Augusta za rządów dynastii julijsko-klaudyjskiej*, Olsztyn 2001; TENŻE, *Julia Augusta a prawo o obrazie majestatu*, [w:] *Religia i prawo karne w starożytnym Rzymie. Materiały z konferencji zorganizowanej 16-17 maja 1997 r. w Lublinie*, red. A. Dębiński, M. Kuryłowicz, Lublin 1998, s. 127-138; TENŻE, *Klasyfikacja przestępstw w obrazę majestatu za rządów Tyberiusza na podstawie katalogu Swetoniusza (Tib. 58)*, „Echa Przeszłości” 2000, s. 17-28; TENŻE, *Sprawa Falaniusza i Rubriusza. Początek procesów o obrazę majestatu za rządów Tyberiusza*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie” Prace Historyczne II, 13(1998), s. 11-21.

w krótkim czasie zaczęto otaczać religijnym kultem i specjalną ochroną prawną. Kult żywego cezara, który w sposób pełny ukształtował się za panowania Domitjana, czyli w drugiej połowie I w., był także funkcją relacji obywateli do państwa. Określenie „boski” czy „święty”, odnoszące się do cesarza, nie oznaczało wyłącznie osobowego przymiotu, lecz stanowiło realny atrybut władzy. Natomiast czyny skierowane przeciw władcy (w tym brak szacunku, nierespektowanie jego woli) stały się w okresie pryncypatu poważnym przestępstwem: z jednej strony o charakterze sakralnym, z drugiej o charakterze państwowym, nazywanym *irreligiositas* lub *impietas*. *Crimen maiestatis*, które jeszcze w czasach Augusta było wyłącznie przestępstwem przeciwko władzy państwowej, sto lat później przekształciło się w przestępstwo wobec cesarza, uosabiającego Rzym<sup>18</sup>. Stąd odmowa Gwidona w uczestnictwie kultu władcy i złożenia ofiarnego gestu (zapalenia nieszczęsnych lamp u wejścia do domu) na cześć jego bóstwa (*genius*) stało się niczym innym jak *crimen laesae Romanae religionis*, a zatem przestępstwem przeciwko rzymskiej religii i zarazem przeciwko cesarzowi: było wprost obrazą majestatu (*crimen laesae maiestatis*). Wymieniany wcześniej Tertulian skłonny jest wręcz utożsamiać to przestępstwo, którym najczęściej obarczano chrześcijan, z *sacrilegium*, oznaczającym dosłownie przywłaszczenie, kradzież rzeczy świętych, aby w ten sposób podkreślić obrazoburczy wymiar zagadnienia i wyostrzyć stawiane zarzuty:

Itaque sacrilegii et maiestatis rei convenimur, (Apologetyk X, 1)

Velim tamen in hac quoque religione secundae maiestatis, de qua in secundum sacrilegium convenimur Christiani non celebrando vobiscum solemnia Caesarum quo more celebrari nec modestia nec verecundia nec pudicitia permittunt, sed occasio voluptatis magis quam digna

---

<sup>18</sup> Przesładowanie przeciwko religii rzymskiej oraz przestępstwo przeciwko władcy, do których należy zaliczyć wszelkie uchybienia czci i godności, w tym obrazę majestatu, stanowiło podstawę prawną prześladowania chrześcijan. Chrześcijaństwo uznawane było w starożytnym Rzymie za zabobon oraz przesąd, będący w przekonaniu Rzymian bardziej niebezpiecznym od ateizmu. Wprawdzie za zabobon Rzymianie uznawali także judaizm, choć podkreślano, że w tym wypadku łagodniejsze traktowanie w prawie i zwyczaju wynikało z faktu, że Żydzi odziedziczyli swoją religię po przodkach. Umożliwiło to uzyskanie Żydom dyspensy państwowej od uczestnictwa w oficjalnych kultach państwowych. Dla Rzymian i ludzi świata starożytnego niezwykle istotne było poczucie dziedzictwa, a za największą zbrodnię uznawano właśnie zerwanie z własnym dziedzictwem, w tym dziedzictwem religijnym, i zastąpienie go czymś nowym. Chrześcijanie byli narażeni nie tylko z powodu odmowy uczestnictwa w różnych formach oficjalnego kultu religijnego (czyt. państwowego), ale także z powodu odmowy składania ofiar bogom. Dla każdego Rzymianina byli tymi, którzy, uchylając się od tego obowiązku, mogli ściągać na społeczeństwo rozmaite klęski, co oznaczało postawę wrogą wobec państwa. Za obrazę majestatu uznawano różne czyny i uchybienia: od nieskładania ofiar, aż po naruszenie uprawnień przez urzędników.

ratio persuasit, fidem et veritatem vestram demonstrare, ne forte et isthic deteriores Christianis deprehendantur qui nos nolunt Romanos haberi, sed ut hostes principum Romanorum. (Apologetyk, XXXV, 5)<sup>19</sup>

Podstawową sankcją, wymierzaną za *crimen maiestatis*, była kara śmierci, ale w grę wchodziło także wykluczenie ze społeczności, a nadto przepadek mienia, infamia dotykająca rodzinę skazanego oraz potępienie pamięci o skazanym już po jego śmierci.

Przebieg procesu na Kapitolu, utrwalony na kartach *Quidama*, zwraca uwagę nie tylko z powodu historycznych i tematycznych konotacji, ale także – co już sygnalizowałem – z uwagi na specyficzną postawę narratora i autora. Niekoniecznie i nie zawsze te dwie instancje należy tu ze sobą bezwzględnie utożsamiać. Postawę pierwszego charakteryzuje wyrażana wprost aksjologia: ona każe mu określać zeznających na niekorzyść Gwidona mianem szpiegów, zaś całą sytuację rozpatrywać w kategoriach kłamstwa i manipulacji. W pewnym sensie tak wyostrzony i jednoznaczny osąd opowiadacza wiązać należy z jego obecnością w świecie przedstawionym. Opowieść stanowi bowiem relację naocznego świadka – relację kogoś, kto bezpośrednio uczestniczy w rozgrywających się wydarzeniach, żywo i z pełnym zaangażowaniem je komentuje, a komentuje – znów – z innej bliższej autorowi współczesnej perspektywy. Postawa drugiego, czyli postawa autora, trudna do pełnego zrekonstruowania, gdy założymy tu brak wspólnoty personalnej z narratorem, dostępna przede wszystkim w warstwie struktur metatekstowych pierwszych: przypisów, tytułu, podtytułu, wstępu itd., w odróżnieniu od narratora wyraźnie odsłania dystans, także wobec kontekstowo najbliższej literatury patrystycznej. Zwraca uwagę przede wszystkim rozbudowany przypis, bezpośrednio związany z sentencją oskarżenia, a zwłaszcza wypowiedzianą tu wprost aluzją do słynnych słów Chrystusa, dotyczących oddzielenia tego, co boskie, od tego, co cesarskie. One to stanowiły główny punkt sporu i zarazem nieprzekraczalną granicę dla wczesnochrześcijańskich pisarzy. Znamienne, że Norwid unika apologetycznej logiki, ba, wręcz się od niej wyraźnie dystansuje, choć inspirował się przecież samym tekstem Tertuliana:

Co do właściwego znaczenia odpowiedzi Zbawiciela: „Oddajcie co Cezara Cezarowi, a co Boskiego Bogu” – ta przez Ojców Kościoła objaśnianą jest w apologiach, acz wystarczy nam

---

<sup>19</sup> Cyt. za: <http://www.tertullian.org/latin/apologeticus.htm>

Przytaczając dwa powyższe fragmenty, pochodzące z *Apologetyku*, jeden z komentatorów wskazuje, że Tertulian wyróżniał „dwa rodzaje sacrilegium: sacrilegium jako obrazę religii rzymskiej (*crimen laesae Romanae religionis*) i sacrilegium jako przestępstwo obrazy majestatu (*crimen laesae maiestatis*)” (A. DĘBIŃSKI, *Sacrilegium w prawie rzymskim*, Lublin 1995, s. 116).

dodać tylko: że pytanie, które ją wywołało, należy do tych, *które nigdy nie powinny były mieć miejsca*; powiedziane jest albowiem, iż *faryzeusz, kusząc Chrystusa Pana, zapytywał*.

(DW III, 157)

Ta egzegeza ma przynajmniej dwa punkty odniesienia. Pierwszy dotyczy świata ewangelicznego i podnosi referencyjny wymiar biblijnego przekazu. Drugi, bardziej tu dla nas istotny, pośrednio wypływający z tego pierwszego, odnosi się do świata przedstawionego i łączy się z samym procesem. Gdy komentarz zestawimy z przebiegiem zdarzeń, ocenami, ale także znamionym zakończeniem (odroczeniem sprawy), szybko zorientujemy się, że stanowisko poety różni się z wczesnochrześcijańską wrażliwością, że uwzględnia ono w znacznym stopniu jurystyczny punkt widzenia. Oto Norwid, stojąc przeciw po stronie swojego bohatera, nie przekreśla porządku rzeczy, starając się utrzymywać swój aksjologiczny popęd w historycznych ramach i realiach. W końcu, co stale podkreślał, dystans dziewiętnastu wieków chrześcijaństwa stanowi zobowiązanie.

#### SŁÓW KILKA O ŹRÓDŁACH – CAŁKIEM MOŻLIWYCH

Dotychczasowy opis pozbawiony był historycznej wrażliwości wpływo-logicznej. Musi paść w tym miejscu pytanie o świadomość Norwida, jeśli chodzi o historię prawa rzymskiego, zwłaszcza dotyczącą czasów Hadriana. Jaki był zatem stan wiedzy w połowie XIX w. na temat interesującej nas problematyki? Z czego mógł poeta korzystać, przystępując do pisania, a potem do wydania poematu? Bez wątplenia przełom w zakresie znajomości rzymskiego prawa przyniosła druga połowa XIX w., a zwłaszcza przełom stuleci: XIX i XX. Jednakże już w latach 40. i 50. historycy prawa dysponowali niemałym zasobem naukowych odkryć i ustaleń. Nie brakowało też informacji o samym cesarzu Hadrianie i jego działalności, nie tylko na polu wielkiej polityki, ale i w innych obszarach, w tym właśnie prawa. Z prac ogólniejszych warto zwrócić uwagę na monografię opublikowaną po raz pierwszy w 1851 r. *Geschichte des römischen Kaisers Hadrian und seiner Zeit* (Königsberg), autorstwa znanego niemieckiego historyka, znawcy dziejów starożytnego Rzymu, podróżnika, także teologa i filozofa, Ferdinanda Gregorioviusa. Publikacja ta, pozbawiona co prawda historycznej krytyki źródeł, do dziś pozostaje, dzięki solidnej pracy intelektualnej autora, ważnym przyczynkiem do badań nad czasami Hadriana<sup>20</sup>.

---

<sup>20</sup> Oczywiście, informacje na temat cesarza Hadriana i Rzymu pod jego panowaniem Norwid czerpał z dzieł starożytnych, o których sporo pisano już w literaturze przedmiotu, choć np. nie wymieniano dotąd najpoważniejszej antycznej biografii Hadriana, spisanej w ramach

Z uwagi na tematykę przedstawionych w artykule dociekań należy zwrócić uwagę na ówczesne prace dotyczące historii prawa rzymskiego. Za jeden z najbardziej wpływowych autorytetów w tej dziedzinie uchodził, twórca niemieckiego prawa czekowego i wekslowego, czołowy przedstawiciel tzw. historycznej szkoły prawa<sup>21</sup>, Friedrich Carl von Savigny, który w latach 1815-1831 wydał 6-tomową *Geschichte des römischen Rechts im Mittelalter* (tłumaczona i opublikowana później we Francji), zaś w latach 1840-1849 jeszcze obszerniejszą pracę, 8-tomowy *System des heutigen römischen Rechts* (*System nowoczesnego prawa rzymskiego*). W obu monumentalnych dziełach starał się ukazać żywotność określonych przepisów i rozwiązań prawnych starożytnego Rzymu, które uznawane były za martwe, a przetrwały w obrzędach, lokalnych obyczajach, w kościelnej doktrynie i w nauczaniu. Inny niemiecki prawnik oraz historyk prawa, nb. uczeń wymienionego przed chwilą Savigny'ego, członek Pruskiej Królewskiej Akademii Nauk, Adolf August Friedrich Rudorff publikował nie mniej ważne prace; warto bez wątpienia wymienić przynajmniej dwie z nich: *Grundriß zu Vorlesungen über die Geschichte des Römischen Rechts bis Justinianus* (Berlin 1841) oraz *Römische Rechtsgeschichte zum akademischen Gebrauch* (t. I-II, Lipsk 1857-1859).

Metodologię historyczno-porównawczą, na wzór badaczy niemieckich, stosował francuski prawnik Louis-Firmin Julien-Lafferrière, rektor Akademii w Tuluzie oraz członek wydziału politycznego Académie des Sciences Morales et Politiques (będącej częścią słynnego Institut de France). Na związki prawa francuskiego, już po kodyfikacji dokonanej przez Napoleona, z prawem rzymskim

---

*Historia Augusta* przez Aeliusa Spartianusa (niektórzy przyznają mu autorstwo całego dzieła, inni wskazują na współautorstwo). Jeśli natomiast chodzi o współczesne Norwidowi publikacje, to trzeba podkreślić, że źródłem dla *Quidama* mogły być teksty mniej oczywiste niż choćby wskazane dzieło Gregorioviusa. Przykładem może być mniej znana i zarazem niepozbawiona funkcji popularyzatorskich książka Friedricha Müntera: *Der jüdische Krieg unter der Kaisern Trajan und Hadrian* (Lipsk 1821). Nie chodzi tu wyłącznie o tematykę powstań żydowskich, silnie obecną przecież w tekście poematu, lecz o bardziej szczegółowe i drobne elementy, świadczące o dużym prawdopodobieństwie tego tropu. Myślę tu np. o wzmiance ze s. 32 u Müntera, gdzie mowa o spotkaniu cesarza Hadriana z rabinem Jozua.

<sup>21</sup> Przedstawiciele tego nurtu niemieckiej filozofii nauki prawa (m.in. Friedrich Carl von Savigny, Georg Friedrich Puchta, Gustav von Hugo) sprzeciwiali się oświeceniowym ideom prawa oraz krytycznie występowali wobec pozytywizmu prawnego oraz różnych teorii prawnonaturalnych. Opierali pojęcie prawa na historyzmie, stąd też punktem odniesienia stała się dla nich historia prawa rzymskiego. Prawo – według tej koncepcji – miało stanowić wyraz rozwoju narodu i stąd nie może być przedstawiane w oderwaniu od tego rozwoju. Dlatego też różne narody mają różne systemy prawne, odpowiadające ich historycznej specyfice – analogicznie do tego, jak wówczas pojmowano rozwój języka i kultury.

zwracał uwagę w 2-tomowej pracy *Histoire du droit français* (Paris 1836-1838), a w sposób pełniejszy rozwinął tę myśl w dziele *Histoire du droit civil de Rome et du droit français, ouvrage dans lequel se trouve complètement re fondue la partie ancienne de l'Histoire du droit an aisis, par le même auteur* (t. I-VI, Paris 1846-1858). W tamtym czasie można było także zapoznać się z tekstami źródłowymi, reskryptami oraz dekretami, publikowanymi przez rzymskich władców (do panowania Justyniana): rzecz została wydana po łacinie w 1856 r. w Lipsku przez Gustava Friedricha Hänela pt. *Corpus legum ab imperatoribus romanis ante justinianum latarum, quae extra constitutionum codices supersunt. Accedunt res ab imperatoribus gestie, qui bus romani juris historia et Imperii status illustratur*<sup>22</sup>. Było to wówczas nieocenione źródło bezpośredniej wiedzy, związanej z historią kształtowania się rzymskiego prawa.

Ograniczam się tu wyłącznie do przykładów z zakresu bogatej i wielowymiarowej literatury przedmiotu, dotyczącej historii prawa rzymskiego, w tym interesującego Norwida w *Quidamie* okresu panowania cesarza Hadriana. Oczywiście, ani wymienionych nazwisk, ani tytułów dzieł nie znajdziemy w indeksach poety, niemniej jednak możemy określić w ten sposób potencjalny krąg możliwości, jakie rysowały się przed twórcą *Promethidiona*, który – jak pamiętamy – wytrwale budował swoją historyczną wizję Rzymu sprzed osiemnastu stuleci, opierając się na bogatym księgozbiórze Biblioteki przy rue Richelieu.

\*

Pora postawić wnioski. Pierwszy – co dość łatwo przewidzieć – będzie miał charakter historycznoliteracki czy też ściśle historyczny, i w pewnym sensie narzuca się sam. Chodzi tu o świadomość prawną Norwida, który, konstruując jedną z zasadniczych scen swojego utworu, sięgał po wiedzę i literaturę przedmiotu połowy XIX w., dotyczącą stanu i znaczenia prawa rzymskiego. Poeta zapewne zetknął się z historycznymi informacjami na temat przebiegu procesu w prawie rzymskim: choćby wśród lektur poświęconych historii i kulturze starożytnego Rzymu, zgłębianych w trakcie licznych wizyt w Cesarskiej Bibliotece przy rue Richelieu. Można też domniemywać, że nie ograniczał się wyłącznie do relacji i refleksji apologetów wczesnochrześcijańskich, lecz sięgał do literatury rzymskiej oraz współczesnych sobie komentarzy. I wniosek drugi, który został już wyżej pośrednio zasygnalizowany. Ma on wymiar aksjologiczny i zarazem semantyczny, a dotyczy świata przedstawionego. Na ogół badacze *Quidama* przyjmują, że zawarta w poemacie wizja rzeczywistości ma charakter silnie spo-

---

<sup>22</sup> Dokumentacja dotycząca czasów Hadriana znajduje się na s. 85-101.



laryzowany: identyfikują postawę autorską (co nie dziwi) ze światem rodzącego się chrześcijaństwa, a zarazem deprecjonują wartość Rzymu, wypuklając jego zdecydowanie imperialny charakter. Scena procesu obok innych tropów, związanych z wizją świata przedstawionego, staje wyraźnie w poprzek tych stwierdzeń i ocen. Więcej jeszcze: czerpiąc inspiracje z wczesnochrześcijańskich tekstów, Norwid stara się unikać ocen uwikłanych w ściśle historyczny kontekst.

## BIBLIOGRAFIA

- AMIELEŃCZYK K., *Rzymskie prawo karne w reskryptach cesarza Hadriana*, Lublin 2006.
- BIRLEY A.R., *Hadrian. Czas nieustrudzony*, przekł. R. Wiśniewski, Warszawa 2002.
- CARCOPINO J., *Życie codzienne w Rzymie w okresie cesarstwa*, przekł. M. Pąkcińska, Warszawa 1960.
- DĘBIŃSKI A., *Sacrilegium w prawie rzymskim*, Lublin 1995.
- DYJAKOWSKA M., *Crimen laesae maiestatis. Studium nad wpływami prawa rzymskiego w dawnej Polsce*, Lublin 2010.
- LITEWSKI W., *Rzymski proces karny*, Kraków 2003.
- PAPIERKOWSKI Z., *Proces karny w starożytności greckiej i rzymskiej*, „Roczniki Humanistyczne” 6(1957), z. 2, s. 159-176.
- SAJKOWSKI R., *Sprawa Falaniusza i Rubriusza. Początek procesów o obrazę majestatu za rządów Tyberiusza*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie” Prace Historyczne II 13(1998), s. 11-21.
- SAJKOWSKI R., *Klasyfikacja przestępstw w obrazę majestatu za rządów Tyberiusza na podstawie katalogu Swetoniusza (Tib. 58)*, „Echa Przeszłości” 2000, s. 17-28.
- SAJKOWSKI R., *Divus Augustus pater. Kult boskiego Augusta za rządów dynastii julijsko-klaudyjskiej*, Olsztyn 2001.
- ŚWIĘCICKA-WYSTRYCHOWSKA P., *Proces Jezusa w świetle prawa rzymskiego. Studium z zakresu rzymskiego procesu karnego w prowincjach wschodnich w okresie wczesnego pryncypatu*, Kraków 2005.
- ZABŁOCCY M. i J., *Ustawa XII tablic. Tekst – tłumaczenie – objaśnienia*, Warszawa 2003.

PROCES QUIDAMA  
W ŚWIETLE RZYMSKIEGO PRAWA

S t r e s z c z e n i e

Artykuł stanowi próbę analitycznego przybliżenia sceny sądu nad trzema chrześcijanami, rozgrywającą się na Kapitolu, przed Jowiszowym templum w Norwidowym poemacie *Quidam*. Ten monumentalny fresk, rozpisany na wiele mniejszych sekwencji, wyraźnie odróżnia się swoim charakterem od dominujących w tekście ujęć kameralnych, zawężonych do niewielkich przestrzeni, niewielkich grup osób. Analiza skupia się tu przede wszystkim na rekonstrukcji przebiegu procesu z punktu widzenia rzymskiego prawa. Ostatecznie prowadzi do rozpoznania historycznej świadomości prawnej Norwida, który, konstruując jedną z zasadniczych wizji swojego utworu, sięgał po wiedzę i literaturę przedmiotu połowy XIX wieku, dotyczącą stanu i znaczenia prawa rzymskiego.

**Słowa kluczowe:** Norwid; Quidam; prawo; cesarz; Tertulian; sędzia; urzędnik.

THE TRIAL OF QUIDAM  
IN THE LIGHT OF ROMAN LAW

S u m m a r y

The article is an attempt to analytically portray the scene of the trial of three Christians, taking place on the Capitol Hill, in front of the temple of Jupiter in Norwid's poem *Quidam*. This monumental fresco, divided into many smaller sequences, clearly distinguishes itself from intimate shots prevalent in the text, narrowed to small spaces, small groups of people. The analysis focuses here primarily on the reconstruction of the trial from the perspective of Roman law. Ultimately, this leads to the recognition of historical legal awareness of Norwid, who, upon constructing one of the fundamental visions of his work, drew on the knowledge and literature of the mid-19<sup>th</sup>-century concerning the role and significance of Roman law.

**Key words:** Norwid; Quidam; law; emperor; Tertullian; judge; official.

*Translated by Rafał Augustyn*